



WZSRZ PRZED GENUEWSKĄ RUNDĄ ROZMÓW RADZIECKO-AMERYKANSKICH

Sekretarz generalny KC KPZR, Michaił Gorbaczow zwołał wczoraj posiedzenie, na którym rozpatrzono zagadnienia związane z rozpoczynającą się 19 września w Genewie kolejną rundą rozmów radziecko-amerykańskich na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych.

W posiedzeniu wzięli udział Andriej Gromyko, Wiktor Czebrikow, Eduard Szewarnadze i Siergiej Sokolow oraz szefowa delegacji radzieckiej uczelniczej w rozmowach - Wiktor Karpow, Julij Kwieciński i Aleksiej Obuchow.

Radziecka delegacja otrzymała odpowiednie dyrektywy.

POLSKA MŁODZIEŻ PRZYJĄŁ RAUL CASTRO

Trzecią brygadą młodzieży polskiej im. Carlosa Roloffo-Miatowskiego, która przez miesiąc przebywała na Kubie, przyjął w Hawanie na zakończenie pobytu i wicepremier, minister rewolucyjnych sił zbrojnych Kuby, gen. Raul Castro.

Przedstawiciele 150-osobowej reprezentacji młodzieży polskiej podziękowali za przyjęcie, jakie zgotowali im gospodarze kubańscy.

ZWYCIEŚTWO PARTII O. PALMEO

W Sztokholmie ogłoszono nieoficjalne wyniki niedzielnych wyborów do Riksdagu (parlamentu szwedzkiego). Rządząca partia socjaldemokratyczna premiera Olofa Palmego uzyskała 159 spośród 349 mandatu. Komunistyczny reprezentant w nowym Riksdagu przez 19 deputowanych. Łącznie obie te partie będą miały o 7 mandatów więcej niż 3 partie opozycji burżuazyjnej. W ten sposób obecny rząd socjaldemokratyczny utrzyma władzę przez kolejne 3 lata. Oficjalne wyniki wyborów mają być opublikowane w środę.

REZYGNACJA KARDYNAŁA KOENIGA

Kardynał Franz Koenig, przewodniczący austriackiego episkopatu, arcybiskup Wiednia, zrezygnował z pełnienia przez siebie funkcji w związku z ukończeniem 80 roku życia. Jego prośba została tym razem uwzględniona przez papieża Jana Pawła II. Jak to potwierdził Watykan do czasu wyboru nowego administratora, co powinno odbyć się w najbliższych dniach, kardynał będzie kierował archidiecezją wiedeńską.

REZYGNACJA KARDYNAŁA KOENIGA

Kardynał Franz Koenig, przewodniczący austriackiego episkopatu, arcybiskup Wiednia, zrezygnował z pełnienia przez siebie funkcji w związku z ukończeniem 80 roku życia. Jego prośba została tym razem uwzględniona przez papieża Jana Pawła II. Jak to potwierdził Watykan do czasu wyboru nowego administratora, co powinno odbyć się w najbliższych dniach, kardynał będzie kierował archidiecezją wiedeńską.

REZYGNACJA KARDYNAŁA KOENIGA

Kardynał Franz Koenig, przewodniczący austriackiego episkopatu, arcybiskup Wiednia, zrezygnował z pełnienia przez siebie funkcji w związku z ukończeniem 80 roku życia. Jego prośba została tym razem uwzględniona przez papieża Jana Pawła II. Jak to potwierdził Watykan do czasu wyboru nowego administratora, co powinno odbyć się w najbliższych dniach, kardynał będzie kierował archidiecezją wiedeńską.

Przedwyborczy dialog w Stoczni Gdańskiej im. Lenina

Gospodarka morską - szansą Polski

Drugi etap kampanii wyborczej na Wybrzeżu gdańskim zapoczątkowało wczoraj spotkanie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina z przedstawicielami gospodarki morskiej województwa kandydatów na posłów do Sejmu PRL z okręgów nr 16 w Gdańsku i nr 17 w Gdyni: STANISŁAWA BEJGERA, STANISŁAWA KANI, TADEUSZA ŁODYKOWSKIEGO, MIROSLAWA MASIELA oraz EUGENIUSZA WOJCIKA.

— Celem naszej wspólnej rozmowy jest bliższe poznanie się kandydatów na posłów z wyborcami, oraz wspólne przedyskutowanie problemów gospodarki morskiej — powiedział prowadzący spotkanie przewodniczący Komisji Morskiej WRN ZBIGNIEW BIERNAT witając przybyłych — Podczas dotychczasowych spotkań przedwyborczych na Wybrzeżu dominowały głównie problemy: krytyczna ocena rezultatów w budownictwie mieszkaniowym i w ochronie środowiska naturalnego, za mało skutecznego zwalczanie patologii społecznej, potrzeby w szkolnictwie i służbie zdrowia. Teraz dyskusja powinna dać odpowiedź, jak rozwiązywać te sprawy oraz problemy ogólnonarodowe, a także, co każdy z nas powinien zrobić by w Polsce żyło się godnie i lepiej.

Jako pierwszy wystąpił w dyskusji zastępca członka Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarz KW w Gdańsku, kandydat na posła Stanisław Bejger.

W obszernym wystąpieniu Stanisław Bejger skoncentrował się na omówieniu przebiegu spotkań przedwyborczych — liczącej się platformy społecznej, obywatelskiego działania. Podkreślił wagę faktu, iż druga tura kampanii wyborczej do Sejmu odbywa się właśnie w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zaś jej uczestnikami są przedstawiciele poszczególnych przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Przypominał, że w pierwszej fazie kampanii odbyło się 207 spotkań konsultacyjnych, w których uczestniczyło ponad 73 tysiące wyborców.



Spotkanie środowiska gospodarki morskiej z kandydatami na posłów w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Fot. W. Lendzion

W obecnej fazie kampanii spodziewać się należy pogłębionej rozmowy obywatelskiej, zwłaszcza na temat sposobów realizacji zadań wysuniętych w deklaracji wyborczej PRON. Wiele odpowiedzi na nurtujące nas pytania znajdzie się w dyskusyjnym obecnie projekcie programu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, „Programu — Gdańsk 2000”. W działalności inwestycyjnej — podkreślił mówca — niezbędne jest zastanowienie się nad możliwościami ich sprawnego realizacji oraz określenie gładkości potrzeb. Wiele spraw można też rozwiązać przy czynnym społecznym pomocy obywateli.

Podkreślił, iż głównym źródłem rozwoju poszczególnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego może być jedynie przyspieszenie wzrostu dochodu narodowego — wyraźnie to podkreślił — stwierdził — gdyż w dotychczasowych dyskusjach ten element nie był podnoszony. Z kolei przyspieszenie wzrostu dochodu narodowego może nastąpić tylko poprzez racjonalny wzrost produkcji towarów i usług, drogą poprawy wydajności pracy, lepszej dyscypliny i organizacji pracy, drogą wyraźnego podniesienia efektywności gospodarowania. Zdajemy sobie sprawę, że nie mamy innego wyjścia, jak konsekwentnie realizować te zadania.

W czasie pierwszej tury kampanii zgłoszono też szereg wniosków o charakterze organizacyjnym, porządkowym. Coraz więcej obywateli zdaje sobie sprawę,

że musimy być zadowoleni z dotychczasowych wyników. Wielkość produkcji sprzedanej w województwie gdańskim za 8 miesięcy br. pomimo, że jest wyższa od wielkości produkcji z okresu przedkryzysowego w 1978 roku, ale w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym wyniki są niestety gorsze o 3 proc. Jest także w województwie problem nie tyle niedoboru zatrudnienia, ile jego właściwej struktury. Często słyszymy głosy, jakoby wzrost produkcji był potrzebny władzy. A jest to przede wszystkim potrzebne nam, wszystkim obywatelom tego kraju.

Lepsza jest sytuacja w rolnictwie, lecz dla prawidłowego jego rozwoju konieczne są odpowiednie inwestycje.

Wiele troski budzi pogarszająca się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym. Za mało buduje się nowych mieszkań i niedostatecznie dbamy o starą substancję mieszkaniową. Nie zawsze, jak wykazują społeczne kontrole, dzielni sprawiedliwie mieszkani.

W planie na lata 1986—90 przyjmuje się 25-procentowy wzrost liczby nowych mieszkań. Popiera-

nie możemy być zadowoleni z dotychczasowych wyników. Wielkość produkcji sprzedanej w województwie gdańskim za 8 miesięcy br. pomimo, że jest wyższa od wielkości produkcji z okresu przedkryzysowego w 1978 roku, ale w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym wyniki są niestety gorsze o 3 proc. Jest także w województwie problem nie tyle niedoboru zatrudnienia, ile jego właściwej struktury. Często słyszymy głosy, jakoby wzrost produkcji był potrzebny władzy. A jest to przede wszystkim potrzebne nam, wszystkim obywatelom tego kraju.

Lepsza jest sytuacja w rolnictwie, lecz dla prawidłowego jego rozwoju konieczne są odpowiednie inwestycje.

Wiele troski budzi pogarszająca się sytuacja w budownictwie mieszkaniowym. Za mało buduje się nowych mieszkań i niedostatecznie dbamy o starą substancję mieszkaniową. Nie zawsze, jak wykazują społeczne kontrole, dzielni sprawiedliwie mieszkani.

W planie na lata 1986—90 przyjmuje się 25-procentowy wzrost liczby nowych mieszkań. Popiera-

W. Mokrzyński w Gdańsku i Elblągu

Wczoraj w województwach gdańskim i elbląskim przebywał zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Włodzisław Mokrzyński. Podczas spotkania z kierownikami komitetów wojewódzkich PZPR omówiono aktualną sytuację społeczno-polityczną w województwach oraz stan przygotowań wojewódzkich w stacji partyjnych do wyborów do Sejmu PRL.

W chwili gdy ten numer „Dziennika” trafia do kiosków, wyniki X FFFF są już zapewne znane z komunikatów radiowych i telewizyjnych. Przypomnijmy: „Złote Lwy Gdańskie” — Wielką Nagrodę X FFFF dla najlepszego z prezentowanego w konkursie filmu otrzymał twórca Stanisława Różewicza pt. „Kobieta w kapeluszu”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.



Reżyser Stanisław Różewicz (z lewej) odbiera Grand Prix X FFFF „Złote Lwy Gdańskie” przyznane filmowi „Kobieta w kapeluszu”. Fot. Z. Kosycarz

Do zobaczenia na XI FFFF Gdańsk '86

„Złote Lwy” dla „Kobiety w kapeluszu”

Choć jak zwykle, przed południem, rozpoczęły się konkursowe projekcje i na porządku było kolejno zwyciężył dzień X FFFF, to jednak atmosfera, jaka od rana zapanała w Domu Techniki nie przypominała w niczym klimatu dni poprzednich. Wszyscy mówili tylko o jednym: o nagrodach. Najpierw były gorące spekulacje, potem niezadowolona „pantoflowa poczta” rozszalała się wieść, którą potwierdzono parę godzin później, w czasie ostatniej konferencji prasowej tegorocznego festiwalu, a oficjalnie ogłoszono w trakcie uroczystego zamknięcia imprezy.

W chwili gdy ten numer „Dziennika” trafia do kiosków, wyniki X FFFF są już zapewne znane z komunikatów radiowych i telewizyjnych. Przypomnijmy: „Złote Lwy Gdańskie” — Wielką Nagrodę X FFFF dla najlepszego z prezentowanego w konkursie filmu otrzymał twórca Stanisława Różewicza pt. „Kobieta w kapeluszu”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Długa jest w tym roku lista laureatów „Brazowy Lwów” — czyli nagród indywidualnych przyznawanych w różnych kategoriach twórczości filmowej. „Brazowe Lwy Gdańskie” za kinowy debiut otrzymali: reżyserzy Radosław Piwowarski („Yesterday”) i Wiesław Saniewski („Nadzieja”), a za debiut telewizyjny — Jacek Bromski, reżyser „Cienoty”. Nagrodę specjalną przyznali jurorzy filmowi „Kobieta z prowincji” w reż. Andrzeja Barańskiego. Dwie nagrody główne — „Srebrne Lwy” przypadły w udziale „Barytonowi” w reż. Janusza Zaorskiego i obrazowi Andrzeja Trzosa — „Rastawieckiego pt. „Jestem przeciwnik”.

Pierwsi pacjenci w szpitalu na Zaspie

Wczoraj ordynatorzy trzech oddziałów: internistycznego (42 miejsca), neurologicznego (też 42 miejsca) i dziecięcego (41 miejsce) dla dzieci starszych szpitala na Zaspie kwalifikowali pierwszych chorych do przyjęcia na leczenie.

Rozpoczęcie leczenia w szpitalu wiąże się także z uruchomieniem zaplecza diagnostycznego i gospodarczego dla potrzeb tych oddziałów. Uroczyste otwarcie, które wczoraj zainaugurowali, działalność nastąpi 27 września br.



Pierwszy pacjent w szpitalu na Zaspie — Antoni Zomerfeld witany przez dr. ordynator Ziętę Wiśniewską-Hejko. Fot. Z. Kosycarz

Pogoda

Jak nas poinformował dyktur synoptyk IMGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie duże. Okresami opady deszczu. Temp. rano około 10 st., w ciągu dnia 14-16 st. Wiatr południowo-zachodni do zachodniego, umiarkowany, okresami dość silny.

W trakcie rozmowy Ion Tesu przedstawił najważniejsze problemy stojące aktualnie przed społeczeństwem Rumunii oraz jednoznacznie gorące podziękowanie dla serdecznego przyjęcia młodzieży rumuńskiej w Konstancji, która niedawno przebywała w Gdyni w ramach międzynarodowego obozu młodzieży „Bryza

W walbrzyskiej KWK „Thorez” trwa nadal akcja ratownicza mająca na celu dotarcie do górników z Zakładu Robót Górniczych w Walbrzychu, którzy w ubiegłą środę pracowali w przekopie na głębokości 800 metrów i stali się ofiarami nagłego wyrzutu dwutlenku węgla i skał.

W nocy z 15 na 16 bm. o godz. 3.45 ekipy ratownicze dotarły do kolejnego, trzeciego górnika, który po-

Ambasador Rumunii z wizytą w Gdańsku

Sekretarz KW PZPR w Gdańsku B. Daszkiewicz przyjął wczoraj przebywającego z wizytą oficjalną na Wybrzeżu gdańskim ambasadora nadzwyczajnego pełnomocnika Socjalistycznej Republiki Rumunii w Polsce Iona Tesu.

Podczas spotkania B. Daszkiewicz zapoznał gościa z aktualną sytuacją społeczno-polityczną województwa oraz omówił miejsce i rolę gospodarki morskiej w życiu społeczeństwa naszego regionu.

W trakcie rozmowy Ion Tesu przedstawił najważniejsze problemy stojące aktualnie przed społeczeństwem Rumunii oraz jednoznacznie gorące podziękowanie dla serdecznego przyjęcia młodzieży rumuńskiej w Konstancji, która niedawno przebywała w Gdyni w ramach międzynarodowego obozu młodzieży „Bryza

W walbrzyskiej KWK „Thorez” trwa nadal akcja ratownicza mająca na celu dotarcie do górników z Zakładu Robót Górniczych w Walbrzychu, którzy w ubiegłą środę pracowali w przekopie na głębokości 800 metrów i stali się ofiarami nagłego wyrzutu dwutlenku węgla i skał.

W nocy z 15 na 16 bm. o godz. 3.45 ekipy ratownicze dotarły do kolejnego, trzeciego górnika, który po-

W trakcie rozmowy Ion Tesu przedstawił najważniejsze problemy stojące aktualnie przed społeczeństwem Rumunii oraz jednoznacznie gorące podziękowanie dla serdecznego przyjęcia młodzieży rumuńskiej w Konstancji, która niedawno przebywała w Gdyni w ramach międzynarodowego obozu młodzieży „Bryza

Wybory w województwach

Wybory w województwach rozpoczęły się wczoraj. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie.

Lista krajowa a lista okręgowa

Wybory w województwach rozpoczęły się wczoraj. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie. W tym celu wyjechały z Gdańska delegacje wojewódzkie.

Beata — blondynka o wesołym spojrzeniu ma w sobie tę widoczną na sen-
wrażną pogodę ducha, której brak niejednej jej rówieśniczce. A przecież ponad
20 lat życia nauczyło ją wiele. Zna smak tragedii, przyjaźni i radości. Pod-
jęcie studiów naukowych pozwoliło jej być, mimo obiektywnych przeszkód,
(Beata porusza się przy pomocy wózka od czasu gdy jako mała dziewczynka
uległa wypadkowi drogowemu) w centrum życia. Ponadto ma jeszcze siłę
udzielać się społecznie na rzecz takich jak ona — młodych, niepełnosprawnych.
Jest prezesem Studenckiego Klubu Aktywnie Rewalidacji „Korab”. — To nasz
znaczek klubowy — mówi podając mi znak z naniesionym graficznie dziwnym
stworzeniem, który nazywają dziabagiem. — Dziabąg — odpowiada — to taki
śmieszny, wesoły ludek. Tę broszkę kupiłam u jednego z „prywatniarzy” w
Warszawie. Z koleżanką wpadłyśmy na pomysł, że po malej adaptacji mogła-
by stanowić klubowy znaczek.

SIEDZĘ tak mię-
dzy nimi: Bea-
ta Wachowiak
(lat 21), Andrzej
Michałczak
(lat 23) i
Kazimierz Naczek
(lat 24) — „ściągnięta” na to
spotkanie przez niestrudzo-
ną oredowiczkę wielkiej
sprawy, której na imię —
rehabilitacja niepełnospraw-
nych dzieci i młodzieży —
lekarza medycyny Marię
Koziełską i myślę: czy zli
ludzie nie zabiorą Beacie,
Andrzejowi i Kazimierzowi
tej radości, którą mają oni
dziś w sobie? Myślę o tym,
choć wiem, że to naj-
gorsze mają już za sobą.
Andrzej i Beata jeżdżą na
inwalidzkich wózkach, ale
pogodzili się z tym, że już
nie będą biegać (a może
zdarzy się jakiś cud?), a Ka-
zimek — że nikt mu nie zabie-
rze skutków choroby Heine-
go-Medina. Pokazują zdję-
cia ze spotkań w których
uczestniczyli: — to ognisko
z grzaniem, to wycieczka,
to dyplom „dla kochanych
korabowców” za humor,
sportowy zapal, zajęcie li-
cznych medalowych pozycji
począz weekendu”, a to
międzynarodowy obóz kon-
taktowy z udziałem niepeł-
nosprawnych studentów z
Włoch, RFN, Francji. Na
wszystkie te imprezy jeź-
dzą ze swoją „obstawą” —
wspieraliymi przyjaciółmi
studentami z gdańskich
WSWF. — Oni przekonali
się do nas — mówią. —
Jest fajnie...

BEATA w 1972 roku
podczas trzydniowego
pobytu z rodzicami
w Warszawie, przechodząc
z kuzynką przez ulicę, wpa-
ła pod samochód. Była
wtedy w trzeciej klasie
szkoły podstawowej. Gdy
wróciła z wieloletniej kura-
cji szpitalnej i rehabilita-
cyjnej do Gdyni — dla
niej i jej rodziców najwa-
niejszą sprawą było wypro-
wadzenie się z mieszkania
na osiemnastym piętrze. Szkołę
kończyła w domu. Wstąpiła
do liceum ogólnokształcącego
do którego raz w tygod-
niu zawoził ją koleżanka
jej niesamowita witalność
i tupet sprawiły, że stu-
diując prawo. Postawiła na
swoim. Jola pomagała mi
wprowadzać wózek po scho-
dach na piąte piętro. Może
to brzmiało dziwnie ale ma-
my opracowane metody
„wspierania się”. Bariera
architektoniczna — to coś
o czym w przypadku nie-
pełnosprawnych mówi się,
ale praktycznie nie robi.
Potrzebna jest tak jak
to się stało u mnie w do-
mu — mówi Beata — mi-
łość rodziców. Miałam i
mam wszystko co chciałam.
I dlatego jestem szczęśliwa.

Zwycięzcy własnego losu

Barbara Kalita

z klasy. Wspomina ten o-
kres bardzo przyjaźnie.
Ale prawdziwa przyjaźń
zdarza się rzadko. Do dziś
przeżywała — mówi Beata
przyjaźni Edyty i Joli. Be-
ta była świadkiem na ślu-
bie Edyty, z którą przyjaź-
niła się jeszcze przed wy-
padkiem. Po ukończeniu li-
ceum Jola namówiła ją na
podjęcie studiów uniwersy-
teckich. — Jola była śmia-
ła i odważna — mówi Be-
ta. — Byłam zagubiona i
łatwo dawałam się zastra-
szyć — wspomina tamte
czasy. Jola była motorem
wszystkich poczynań. To

ZYCIORYS Kazia to
klasyczny przykład
przystosowania się
do tego, co przynosi życie.
Z tym, że nie jest on w tej
sytuacji bezkrytyczny. Wie
czego wymagać. Mimo ka-
lewicka jeździ — podobnie jak
Beata „maluchem”, prowa-
dzi zakład usługowy, jest
szczęśliwym mężem i ojcem
trojga dzieci (w tym bliź-
niaczków). O swoich żyło-
wych perypetiach mówi
tak, jakby jego życie było
pasmem szczęścia — z ma-
łymi tylko kłopotami. A
przecież lata od 1-14 roku
życia spędził w różnego ro-
dzaju placówkach służby
zdrowia. Nie ma takiej
przeszkody, której by się
pokonać nie dało — śmieje
się. Skąd ten hart ducha?
— To wszystko dało mi
harcerstwo, należałam do
„Czarnej Szesnastki”, gdzie

została pielęgniarką —
osobą pełnosprawną. Nie
osiągnęłam się jej —
mówi Kazimierz — zda-
wałam sobie sprawę, że
to ona powinna podjąć de-
cyzję o małżeństwie. Kto-
regos dnia z wyjątkiem na
wiedzieli: — po co się be-
dzemy oszukiwać, co za
problem, pobierzmy się.
Powiedziałam jej, — że
muśmy jechać do jej rodzi-
ci. Wysłałyśmy telegram.
Teściowie wyszli po
nas na dworzec, ale gdy
zobaczyli moje kule, po-
wiedzieli do swojej córki:
„możesz iść do domu, a
dla niego miejsca nie ma”.
Było, minęło... Jesteśmy
szczęśliwym małżeń-
stwem. Mamu co trzeba:
mieszkanie, automatyczną
pralkę, kolorowy telewi-
zję oraz obrazy, bo to mo-

je hobby. Zna pracuje
na pół etatu, dzieci chodzą
do przedszkola.

DLA Andrzeja, przy-
stojnego mężczyzny
na wózku — tak
mu się wtedy zdawało —
życie zatrzymało się 10
lat temu. Był 14-letnim
chłopcem, gdy bawiąc się
w swojej dzielnicy na Zas-
pie, spadł z drzewa, gdy
chciał sięgnąć zawieszo-
ną na nim piłkę. Upadł na
plecy. Lekarze orzekli:
złamanie kręgu TH 9-10.
Wtedy sądził, że jest to
wyrok. Akademia Medycy-
na, Konstancja, wózek in-
walidzki. Ale był ambitny
i zdolny, skończył Li-
ceum Ogólnokształcące, a
obecnie interesuje się lite-
raturą. Napisał przez
niego opowiadanie przy-
niosło mu główny laur w
jednym z konkursów. W
nagrodę pojedzie do
Włoch.

Ostatnio porusza się
przy pomocy ciężkiego
wózka. Mieszka na VII
piętrze na Zaspie. Ma lic-
ną rodzinę (ojciec jest ma-
larzem w Stocznii Gdań-
skiej), którą kocha i któ-
ra go kocha. Chce zamie-
nić mieszkanie na usytu-
wane na parterze. To ni-
byż życzenie. Marzenie
stało się najwęższym
w takich chwilach jak
rozmowy. Przy ul.
Bydgoskiej 2, trwa
wymiana windy. Oznacza
to dla Andrzeja, przynu-
szenie do „wzięcia”.
Mówił mi o tym z uśmie-
chem.

Andrzej jest nieco zam-
knięty w sobie, ale w su-
mie pogodny. Uśmiecha
się dyskretnie i mówi:
„Wiele można by zmie-
nić, by pomóc nam prze-
jść próg izolacji. Ale potrzeb-
ny do tego jest nie tylko
pakiet przepisów i udogo-
dnień — ale głównie
zwykła ludzka chęć likwi-
dowania barier...”

PS. Władomir z ostatniej
chwili, Andrzej — dzięki do-
brej woli i pomocy robotni-
ków wykonujących remont
windy (skrócono do mini-
mum) nie odczuł zupełnie
jej braku. Za naszym pod-
niwem — dziękuję za ży-
wość... (bk)

Prezentujemy kandydatów na posłów

Prof. Ryszard Bender:

Udział katolików w życiu społecznym kraju może być większy

Prof. RYSZARD BENDER — uczonec i działacz
katolicki, wychowanek Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego, a obecnie jego wykładowca, historyk
XIX i XX wieku, badacz i znawca epoki powia-
nia styczniowego i innych zrywów narodowych
oraz ruchów chrześcijańsko-społecznych w tym
okresie. Opublikował 6 książek i ponad 200 arty-
kułów. W ewangelice historycznej, prezentowanej
m.in. na łamach „Chrześcijaństwa w Świecie” (kto-
regos jest członkiem kolegium redakcyjnego), „Więzi”
i „Przeglądu Katolickiego” zainteresowaniem swoi-
mi sięga lat II wojny światowej. Jest współzałoży-
cielem i prezesem Klubu Inteligencji Katolickiej w
Lublinie oraz współwicedzielnikiem Rady Nauko-
wej Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych
w Warszawie. Dał się poznać jako aktywny poseł
do Sejmu siódmej kadencji. Jest bezpartyjny.

— Panie profesorze, jeżeli
zostanie pan wybrany po-
sem, jakie grupy polskie-
go społeczeństwa będzie się
pan czuł reprezentantem?

— Jestem blisko związa-
ny z tymi środowiskami ka-
tolickimi w Polsce, które
cierpią z powodu braku en-
cyklicy papieskiej od „Re-
rum Novarum” Leona XIII
z 1891 r. poczynając, aż po
encyklikę Jana Pawła II
„Laborem Exercens” z 1981
roku. Środowiska te skupio-
ne są m.in. wokół Ośrodka
Dokumentacji i Studiów
Społecznych w Warszawie
i Klubu Inteligencji Katoli-
ckiej w Lublinie. Blisko-
nam są także idee pryma-
sa kardynała Stefana Wy-
sińskiego, którego stara-
my się przyswajać i propa-
gować. Chcielibyśmy repre-
zentować poglądy i jednoco-
sne dążenia do zaktualizowa-
nia społeczeństwa katoli-
cznego, nie zaangażowa-
nych w istniejące obecnie
struktury polityczne, a ma-
jących przecież, w myśl e-
mentarnych zasad egalitar-
ny pełne prawo czynić się
współgospodarzami kraju.

Środowiska te nie są sform-
alizowane i jestem świad-
om tego, że mogą się wia-
dzieć wypowiadać tylko
we własnym imieniu, stara-
jąc się jedynie wyczuwać
ich dążenia i postulaty.

— Jakie idee katolickiej
myśli społecznej uważa pan
za szczególnie ważne ob-
ecnie?

— Nakazem chwili dla
wszystkich katolików w Pol-
sce powinna być myśl wy-
rażona w wielu dokumen-
tach papieskich mówiąca o
potrzebie uczestnictwa lu-
dzi wierzących w życiu spo-
łecznym. Absencja, nawet
w warunkach ocenianych
jako nie sprzyjające, nie
jest właściwa. Każdy choćby
niewielki postęp jest cenny
Tymczasem, ludzie stali się
bierni. Pasywnie oczekują
na zleceniu z „góry”, a gdy
te nadejdą, wykonywane są
nieraz niechętnie i z róż-
nym, niekiedy nie najlep-
szym skutkiem. W naszym
kraju na szczeblu central-
nym rozstrzygane są i ta-
kie sprawy, które z wiek-
szym powodzeniem mogły-
by załatwiać stowarzysze-
nia, ugrupowania zawodo-
we czy samorządy lokalne,
przy większej ich aktywno-
ści. Trzeba więcej inicja-
tyw oddolnych, realizowa-
nych zgodnie z katolickimi
zasadami dobrej pracy, go-
dziwie wynagradzanej i
sprawiedliwej społecznej
równości obywatelskiej, n.e-
zależnie od przyjętego świa-
topoglądu.

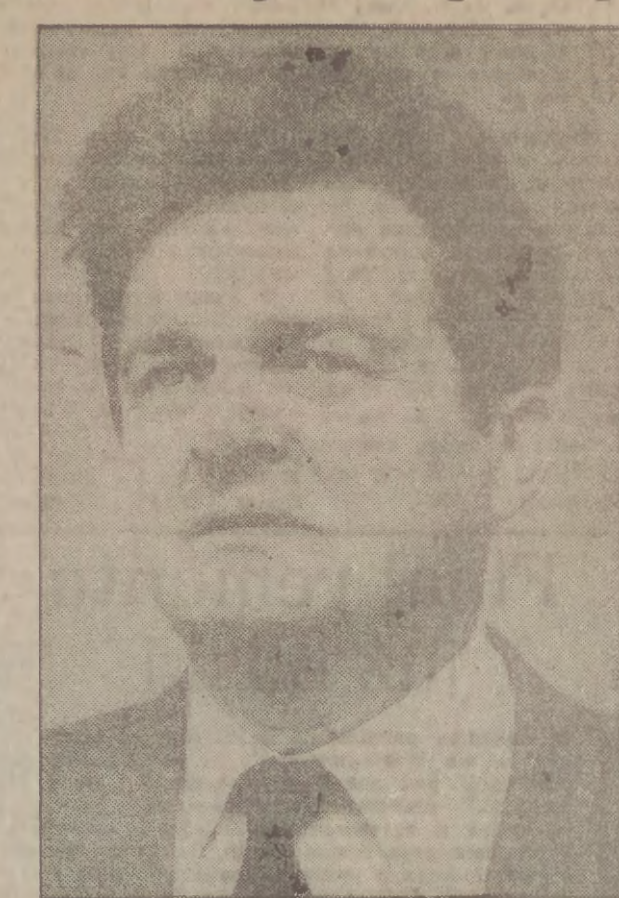
— Czy pańskie badania
historyczne są pomocne w
działalności politycznej?

— Choć zasada mówiąca,
że historia jest nauką ziele-
ką życia nie do końca jest
prawdziwa, bo przecież ni-
gdy procesy społeczne nie
powtarzają się w sposób i-
dentyczny, to jednak warto
niekiedy sięgnąć do prze-
szłości. Społeczne ruchy
chrześcijańskie mają w Pol-
sce duże i piękne tradycje.
Położyły one wielkie zasłu-
gi w krzewieniu oświaty,
upowszechnianiu kultury, a

razem w wielu dokumen-
tach papieskich mówiąca o
potrzebie uczestnictwa lu-
dzi wierzących w życiu spo-
łecznym. Absencja, nawet
w warunkach ocenianych
jako nie sprzyjające, nie
jest właściwa. Każdy choćby
niewielki postęp jest cenny
Tymczasem, ludzie stali się
bierni. Pasywnie oczekują
na zleceniu z „góry”, a gdy
te nadejdą, wykonywane są
nieraz niechętnie i z róż-
nym, niekiedy nie najlep-
szym skutkiem. W naszym
kraju na szczeblu central-
nym rozstrzygane są i ta-
kie sprawy, które z wiek-
szym powodzeniem mogły-
by załatwiać stowarzysze-
nia, ugrupowania zawodo-
we czy samorządy lokalne,
przy większej ich aktywno-
ści. Trzeba więcej inicja-
tyw oddolnych, realizowa-
nych zgodnie z katolickimi
zasadami dobrej pracy, go-
dziwie wynagradzanej i
sprawiedliwej społecznej
równości obywatelskiej, n.e-
zależnie od przyjętego świa-
topoglądu.

— Czy pańskie badania
historyczne są pomocne w
działalności politycznej?

— Choć zasada mówiąca,
że historia jest nauką ziele-
ką życia nie do końca jest
prawdziwa, bo przecież ni-
gdy procesy społeczne nie
powtarzają się w sposób i-
dentyczny, to jednak warto
niekiedy sięgnąć do prze-
szłości. Społeczne ruchy
chrześcijańskie mają w Pol-
sce duże i piękne tradycje.
Położyły one wielkie zasłu-
gi w krzewieniu oświaty,
upowszechnianiu kultury, a



— także rozwijaniu inicjatyw
gospodarczych. Niekiedy
współpracowały one przy-
tym z postępowymi i rady-
kalnymi ugrupowaniami po-
litycznymi.
— Jak idee katolickiej
myśli społecznej realizowa-
ne są przez Klub Inteligen-
cji Katolickiej w Lublinie,
którego jest pan prezesem?
— KIK w Lublinie po-
stał w 1978 r. dzięki i-
nicjatywie prof. Czesława
Stęszewskiego, seniora ka-
tolickiego społecznego w
Polsce, skupia obecnie ok.
700 członków. Są wśród
nich naukowcy ze wszyst-
kich lubelskich uczelni,
przedstawiciele zarówno kie-
runków humanistycznych,
jak i technicznych, mło-
dzie. Ludzie, których wy-
różnia i łączy głębsza wie-
rność, a nie tylko polityczna.
Położyły one wielkie zasłu-
gi w krzewieniu oświaty,
upowszechnianiu kultury, a
wodym i społecznym.
Mamy swoich przedsta-
wicieli w Wojewódzkiej i
Miejskiej Radzie Nardo-
wej w Lublinie, współpra-
cujemy z ruchem wydawni-
czym i naukowym ODIS,
prowadzimy akcje charyta-
tywne, niosąc pomoc m.in.
podopiecznym Państwowo-
go Domu Opieki Spo-
łecznej przy ul. Głowackiego
w Lublinie i organizując
zbiórki pieniężne dla potra-
pijących. Chcemy rozsze-
rzyć swoje oddziaływanie
m.in. przez nasilenie akcji
oświatowej i popularyzacji
sklej. Moja kandydatura do
Sejmu PRL, wysunięta wła-
śnie przez KIK, jest wyra-
żeniem dążenia do zwiększe-
nia udziału katolików w ży-
ciu społecznym kraju, co
jestem przekonany, przysie-
nie pożytek zarówno spo-
łeczeństwu, jak i państwu.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW KOPEC

Panika w hotelu „Excelsior”

Schultz nie może wprowadzić swego jecha na pod-
wórkę Hotelu „Excelsior”, wszędzie się porządkowi A-
merykanie. Są nie ogólni, głodni, bez broni, posępi. Mo-
że zresztą nie tyle posępi co zrezygnowani, jak w
Wietnamie, gdzie ich potężną techniką zwyciężyli
pragnienie wolności. Tak, on to zna. Działal i tam,
choć pod innym nazwiskiem, pamięta ucieczkę amery-
kańskich dygnitarzy helikopterami z dachu ambasady
na lotniskowic „Blue Ridge”.

Schultz nie może się doczekać na windę, rusza scho-
dami. Jakże zmienił się nastrój Hotelu „Excelsior”? Zni-
kło szczyderce oczekiwanie, która za zwalczających
się stron wzięła górę i do której warto się przyłączyć.
Teraz pojawił się lek. Szepły na schodach, gdyż w po-
mieszczeniach biurowych dyrektor nakazał założyć ur-
ządzenia podsłuchowe, gorączkowe obliczenia jak za-
chowa się Siódma Flota USA. Strach, wobec popo-
nianych zbrodni. Czy spadochroniarze ze swymi lekkimi
pojazdami potrafią się przeciwstawić czołgom i dia-
lom dywizji pancernej?

Zaspany, wpada do gabinetu dyrektora Hema. Bez
zdziwienia przyjmuje on zjawienie się Schultza.

— Już wiesz? — pyta, nie dosłownie głowę znad
kartotek. — Tak, sytuacja się zmienia... Ale rozmawia-
łem przed chwilą z Nilsenem. On jest zdania, że Wa-
szyngton nie odda kopii. Cyna to surowie strate-
giczny. A na dodatek uron, okryty niedowian...

— Waszyngton jest daleko, panie Hem — przerywa
mu Schultz gnębniako. — A dywizja pancerna, która
się przemianowała na Dywizję Frontu Ludowego — bli-
sko. Co z Mokarba? Będzie znowa?

— Mokarba? — wzrusza ramionami dyrektor policji.
— To już bez znaczenia... Nlech mi pan lepiej pomo-
że przegadać kartoteki. Proszę wziąć tę część... Chodzi
o wybitniejszych działaczy Frontu, których trzymamy
w piwnicach Hotelu „Excelsior”. Niestety wielu nie ży-
je, a tak by się przydał w nowej sytuacji... Ci ludzie
— dyrektor lekko uderza dłoń w kartotekę i setek wię-
źniów — to waluta wymienialna. Oddamy ich, ale tylko
wówczas, jeśli będziemy mogli opuścić ten kraj wraz
z rodzinami i majątkiem. Pan trzyma pieniądze w
Szwajcarii?

— Oczywiście... Wiele sądzi pan, że Amerykanie nie
wysadzą pociągów morskich?

— Nic nie sądził. Wm, co było w Wietnamie: strze-
lali do wiośniaków, a w nocy przychodzili wojsko wie-
nomskie i odbierało wieś, wybijając Amerykanów. Nie,
to wszystko nie dla mnie, jestem człowiekiem eleganc-
kim, panie Schultz. A nowa władza, Front Ludowy, nie
będzie potrzebowała policji, eleganckiej policji, która
dystrybuje załatwia pewne sprawy. — Odzywa się brzę-
czyk interkomu, dyrektor podejmuje słuchawkę.

— Prezydent i cała jego rodzina właśnie odjechali
do ambasady USA — podaje zgorączkowanym gło-
sem informator.

— Widać, że podejrzewał, że zechce go pan uwię-
zić — rzuca Schultz. Z gniewnie zacisniętych ust dy-
rektora odgaduje, że taki miał zamiar.

— Może pan odejść, sam przejrzy kartoteki więźniów.
Schultz wychodzi. Na korytarzu i przy aparaturze
łączności milking rozmowy na jego widok. Ludzie po-
dejrzają, że zna język tego kraju, który udaje. W
tej chwili już go to nie obchodzi. Dyrektor policyjny wy-
daje się mu zwyciężonym głupi. Gdy wojska Frontu Lu-
dowego wejdą do stolicy, kto z nim będzie się targa-
wał o życie więźniów? Komu ich sprzeda? Jego własni
policjanci wydadzą go w kajdankach zwycięzcom, wiaz
ze spisem wszystkich popełnionych zbrodni.

Schultz udaje się do swych prywatnych apartamentów
przylegających do pokoju biurowego. Ze stolika
nocnego bierze pneumatyczny pistolet w kształcie dłu-
gopisu. Ma ochotę wyciąć z ramek fotografię żony i
córek, ale w ten sposób Hem orientuje się, że on
związał. Zatem zostawia. Pistolet, granat z gazem obez-
władniającym, granat dymny, pudełko z przybornami do
charakterystyki. Nle, to zbieg... Ze skrytki wydobywa
trzy paszporty. Wszystkie opiewają na obywatelstwo
neutralnych krajów, wpisane mają różne nazwiska. Tylko
karta fotografia jest prawdziwa. Zabiera je, wychodzi. Nie
bierze swego auta, wymyka się pieszo. W pewnej od-
ległości dopiero przywołuje taksówkę.

Do ambasady USA — poleca.

Kierowca odwraca się, kręci przeczącą głowę.

— Nie, panie, nie... — mówi. — Nie przejeżdżę...

— Dam podwieźć, zapłatę, śpiesz się.

— Ale w pobliżu ambasady przekonuje się, że taksów-
karz miał rację: stoi tu jeszcze więcej ciężarówka i
czeka tłum Amerykanów w zabłoconych mundurach.
Ciągna tłum z walizkami tłumy dygnitarzy, urzędników i
obciności szukających u Amerykanów schronienia.

CDN.



Zakłady Graficzne w Gdańsku-Suchaninie.

Fot. M. Zarzecki

Kończy się powoli lato, a wraz z nim — urlopo-
wa przerwa w naszych teatrach. Rozpoczyna się
na trójmiejskich scenach kolejny artystyczny se-
zon. Wypadało więc teraz wrócić na moment do
poprzedniego tym razem wyjątkowo długiego i zaka-
czanego — jak mi się wydaje — dość niefortunnie.
Z ogromnym trudem udało się bowiem gdańskim
teatrom włożyć własne repertuarowe plany w
szytwe ramy czasowe. Wiele przyczyn składa się
dziś na to, że przygotowanie nowej inscenizacji
trwa dłużej niż w latach ubiegłych. Problemy i
problemy — od przyspieszenia żarówki i gwa-
dzia, poprzez inne bardziej jej złożone, z któ-
rymi boryka się większość placówek, nie tylko na
Wybrzeżu. Im więc termin wakacji stawał się bli-
szy, tym bardziej gorączkowo, z wyraźną już za-
dąską realizowały nasze sceny punkty swych pro-
gramów, prawie na wysiłki serpuję kolejne pre-
miery, aby tylko zrealizować plan.

Uprugu wakacji w ży-
ciu kulturalnym
Trójmiasta napro-
dę rozzerwał się jakiś gi-
gantyczny worek z atrak-
cjami i do przystoiwo-
go przybytku — na sa-
mej tylko teatralnej ni-
wie — rzeczywistość ma-
gła rozbałać głowa. Pre-
miera szła za premierą.
Teatry operowe rozgosi-
ły się w sopokim amfi-
teatrze na II Bałtyckich
Spółkaniach Teatrów Ope-
rowych; zjawili się arty-
ści z Krakowa (Teatr im.
Słowackiego z „Trans-Al-
likiem” i W. Gombrowi-
czy) i z Chin — rewolu-
cyjna Opera Pekńska.
Nie dziwnego, że w natlo-
ku wydarzeń część miej-
scowych prezentacji usza-
łowano w teatrach, a na la-
mach miejscowej prasy
nie wszystkie zostały na-
leżycie wyeksponowane
czy zauważone. Pochle-
bia jedynie taka, że w tra-
kie kolejnych przedsta-
wień wiele spektakli po-
prostu „dotrze się i roze-
gra”, zyskując to czego w
niejednym przypadku po-
zbawił je ów szalony po-

Gorączka na finiszu

śpiech sezonowego fi-
niszu. Dyrektor Jerzy Gru-
za, który podobno dokonał
znaczących skrótów w
„Czarnej dziurze”, która
w czasie próby general-
nej oraz na premierze zo-
stała potworami dłuższymi
i brakiem tempa.

Sama o tym pisałam, sier-
dząc się ostatnio na ten
zwartowany teatralny bieg
do urlopowej przerwy. Nie
darmo mówię, że koniec
wielkiego dzieła. Ten — spo-
żnięty, zupełnie nie w po-
re, miał się nlesty nle-
do bezprzeprzeczny
cesów minionej sezonu.
Do „Skrytki na dachu”
wydźwięk i nagród dla
gdańskich aktorów i reży-
serów, interesujących e-
lanców kontrowersyjnych
prób odczytania klasyki z
„Wielowym sądem” Cze-
chowa zaprezentowanym
przez Krzysztofa Babie-
go w „Wybrzeżu”. Nie
nam zamiaru podsumowy-
wać tamtego sezonu, doko-
nywać analiz, wystawiać
cenzy. Chciałabym je-
dyne zauważyć, że final-

miast do teatru. Ten zaś
wystąpił z kolejnym, bodaj
już trzecim przedstawie-
niem dyplomowym adepta-
tem Studium Aktorskiego,
kończącego akurat swój
niedługi żywot. Młodzi ak-
torzy pod kierunkiem Ry-
szarda Majora przygotowali
li „W młotku dworu”
Wilka. Po „Teatrze”
Ghelderode i „Scenach z
Szekspira” 9 świeżo upe-
czonych artystów znowu
zaprozentowało się z jak
najlepszej strony. Przy-
pomnę ich nazwiska z za-
lem, że nie zobaczymy
już więcej tej grupy w ta-
kim samym składzie: Ar-
tur Kociejka, Danuta Bo-
rus-Józwił, Magdalena
Ostrouch, Jacek Łojak,
Małgorzata Walaszkówna,
Dorota Wójcikowska, W-
ciech Namiolik, Ryszarda
Bielicka-Celińska, Renata
Tukalska. Wspomnieli by-
li

z samego Melchiora Wań-
kowicza oraz obsebnego
wywiadu przeprowadzone
go przed laty z pisarzem
przez Krzysztofa Kąkol-
skiego. Autor adaptacji,
Wiesław Nowicki wraz z
reżyserem Janem Siera-
dzińskim przyjęli dośro-
dykowną formułę widowi-
ka. Jest ono skromne, nie
ma osylnych w swej
scenograficznej uprawie i
niezwykle kameralne. A
przecież stanowi coś w ro-
dzaju wędrowki poprzez
całe dziesięciolecie na-
szej historii. Przewodni-
kiem w tej drodze, łączni-
kiem między epokami jest
Melchior Wańkowicz in-
dogoony przez trójkę re-
porterów. Obecność dzien-
nikarzy, ich pytania — to
tylko pretekst, sprężyną
nadająca bieg czasowi,
przywołująca epizody z
przeszłości, prowokująca

mistrza do zwierzeń i
wspomnień. Sceneria po-
zostaje niezmieniona, gra
na osobie nie powiększa
się, a przed oczami wi-
da przesuwają się cała ga-
leria historycznych postać-
i, ożywiają wydarzenia i
anegdoty utrwalone na
kartach niezapomnianych
książek Wańkowicza —
niezrównanego gawędza-
ra, wielkiego erudyty,
kronikarza polskich dzie-
ł, człowieka o fascynu-
jącej indywidualności. Co
pewien czas dziennikarze
wielają się w bohaterów
owych wspomnień i one-
god, ilustrując w ten spo-
sób wiele humorystycz-
nych scen. Centralną po-
stać oń na chwilę nie
przejszaje jednak byż Mel-
chior Wańkowicz. Gra go
dawno na scenach nie o-
gładny Zbigniew Łobo-
dzki. Zewnętrznie tak
niepodobny do Wańkow-
icza jakiego pamiętamy,
zdolny stworzyć postać,
którą akceptujemy prawie
bez zastrzeżeń. Pełną we-
wnętrznego ciepła, wzru-
szającą, prawdziwą. Wspo-
mina się ją długo, a wpa-
niały final głębię zapisu
się w pamięć. I tu wa-
gą kończyć „obrochni-
ki” z minionym sezonem,
u ptołu nowego roku tea-
tralnego.

ANNA JĘSIĄK
P.S. A swoją drogą nie
było to zwykłe wakacje.
Po obfitej i spietrznej
imprezie na początku lata,
nastąpiła duża teatralna
posucha. Wbrew tradycji
nie zawitały tym razem do
Trójmiasta renomowane
sceny, nie było prezentacji
najlepiejskawych przedsta-
wień ani spotkań z aktors-
kimi znakomitościami. Szko-
da. Czyżby zawołała za prze-
szkło stanął ekonomies-
ny rachunek?
A. J.

Książki nadesłane

Stanisław Turecki: „Brzo-
na strzelecka LWP”.
Wyd. MON. Wyd. 1. Str. 215.
Cena 230 zł.
Antoni Komorowski: „Torpe-
da francuska kal. 550 mm wz.
1924 V”. Wydawnictwo MON.
Wyd. 1. Str. 18. Cena 40 zł.
Janusz B. Roszkowski: „Bi-
żyna na ziemi”. Wydawnictwo
Literackie. Wyd. 1. Str. 94. Ce-
na 30 zł.
Bożena Gogolewska, Jarosław
Koszkowski: „Millard lat na
godzinie”. Wydawnictwo Łódz-
kie. Wyd. 1. Cena 30 zł.
Wojciech Prochniewicz: „We-
sole instrumenty”. Wydawni-
ctwo Lubelskie. Wyd. 1. Cena
40 zł.
Jerzy Niemolowski: „Kawa-
lady piekła”. Wydawnictwo Li-

terackie. Wyd. 1. Cena 45 zł.
Jerzy Harasymowicz: „Na ca-
ły regulator”. Wydawnictwo
Literackie. Wyd. 1. Str. 62. Ce-
na 45 zł.
Jose Martí: „Wiersze”. Wy-
dawnictwo Literackie. Wyd. 1.
Str. 128. Cena 70 zł.
Kazimierz Przybysz, Andrzej
Wojtas: „Bataliony Chłopskie”.
Lubuska Spółdzielnia Wyda-
wnicza. Wyd. 1. Str. 295. Ce-
na 260 zł.
Helen Brodowska: „Chłopi o
sobie i Polsce”. Lubuska Spół-
dzielnia Wydawnicza. Wyd. 1.
Str. 272. Cena 180 zł.
Edmund Tomaszewski: „Zwią-
zek Młodzieży Węgierskiej”. Lu-
buska Spółdzielnia Wydawni-
cza. Wyd. 1. Str. 331. Cena
200 zł.

